

Austria też nie zgadza się na plan imigracyjny KE

Jeszcze w ubiegły wtorek, przed ogłoszeniem unijnych planów w sprawie imigracji, kanclerz Austrii Sebastian Kurz wyraził sprzeciw przeciwko jakimkolwiek planom zmuszania państw unijnych do przyjmowania osób poszukujących azylu.

„Uważamy, że dystrybucja w Europie (poszukujących azylu – przyp. red.) nie powiodła się i wiele państw ją odrzuca. To nie będzie działało w taki sposób”, powiedział agencji AFP lider austriackich konserwatystów, odrzucając tym samym plan imigracyjny KE.

Słowa Kurza skrytykował minister spraw wewnętrznych Niemiec Horst Seehofer: „Nie chcemy, żeby interesy jakiegokolwiek kraju były stawiane przed interesami europejskimi”.

Kanclerz Austrii uważa, że wspólne wysiłki europejskie w tym kierunku są konieczne, lecz wymienia tu „lepszą ochronę zewnętrznych granic, wspólną walkę z przemytnikami, ale także wspólną pomoc tam, gdzie jest potrzebna (w krajach źródłowych imigracji)”.

Propozycja Komisji Europejskiej jest powszechnie krytykowana w państwach UE, umiarkowane wsparcie otrzymała jedynie z Rzymu, Paryża i Berlina.

Korespondent „Deutsche Welle” Bernd Riegert uważa, że każdy plan unijny zostanie storpedowany przez antyimigrancką Austrię i Grupę V4, ale zastanawia się, dlaczego nie są realizowane jego częściowe elementy, jak szybsze procedury deportacyjne i azylowe. Podejrzewa, że jest to strategia odstraszenia imigrantów przez państwa graniczne UE, która długim pobytem w obozach ma zniechęcić imigrantów do wyruszania w podróż.

Z kolei Michael Martens z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”

pyta, jak Niemcy, same mające ogromne problemy z deportacją, pomimo swojej gospodarczej i politycznej siły, wyobrażają sobie, że mniejsze kraje samodzielnie podołają temu zadaniu. Państwa źródłowe imigracji nie chcą współpracować i to aż do tego stopnia, że czasem nie zgadzają się na lądowanie samolotów wiozących osoby deportowane z krajów UE.

Przedstawione przez KE plany imigracji zawierają zapisy wprowadzające de facto mechanizm przymusowej relokacji. Zostały one zgodnie [odrzucone przez kraje Grupy Wyszehradzkiej](#). (j)

Źródła: [France24](#), [op-online](#), [DW](#), [FAZ](#)

Cypr odsyła imigrantów do Libanu

Cypr odsyła imigrantów, przyplływających na łodziach z Libanu, nie dopuszczając do składania przez nich wniosków azylowych. Imigrantami są głównie Libańczycy, uciekający z ogarniętego kryzysem gospodarczym kraju.

W pierwszych dniach września rząd Cypru odesłał do Libanu 230 Libańczyków i Syryjczyków, którzy przyplłynęli w ciągu kilku tygodni na kilku łodziach. Od lipca do września na Cypr przyplłynęło 21 łodzi, w całym 2019 roku było ich 17. Zmienił się skład imigrantów – obecnie są to przede wszystkim Libańczycy oraz dodatkowo syryjscy uchodźcy mieszkający w Libanie, w latach poprzednich byli to Syryjczycy i Palestyńczycy.

Imigranci twierdzą, że obawiają się przemocy i niestabilności politycznej w kraju, ale kryzys gospodarczy i bieda nie są

według przepisów o uchodźcach podstawą do przyznawania azylu, a w Libanie nie toczy się wojna. O rosnącym niebezpieczeństwie wzmożonego napływu imigrantów z Libanu, w którym od kilku miesięcy nie ma rządu, państwo nie spłaca pożyczek, szaleje inflacja i bezrobocie, pisaliśmy miesiąc temu w artykule [„Liban na krawędzi”](#).

Cypr odległy jest od Libanu o zaledwie 264 kilometry. (g)

Źródło: [Reuters](#)

0 kilka nieprawd za daleko: Interia o imigrantach

Grzegorz Lindenberg

Nie wiem, czy taki jest po prostu stan dzisiejszego dziennikarstwa, czy też następuje selekcja negatywna dziennikarzy, którzy zajmują się tematem imigracji, że bzdury mieszają się z propagandową manipulacją.

Spektakularnym przykładem połączenia dziennikarskiego lenistwa, bezmyślności i manipulowania czytelnikiem jest anonimowy artykuł z Interii, pod tytułem [„Niemcy: zaskakujące skutki masowego przyjęcia uchodźców”](#).

Artykuł jest streszczeniem znacznie obszerniejszego tekstu z brytyjskiego „Observera” (dodatek do „Guardiana”), autorstwa korespondenta „Guardiana” w Niemczech Philipa Oltermanna: [„Opłaciło się wielkie ryzyko, które podjęła Angela Merkel”](#).

O ile anonimowy polski autor po prostu bezmyślnie, bez sprawdzania danych przepisuje twierdzenia Brytyjczyka, to Olterman na pewno wie, co robi, manipulując danymi i

informacjami.

Sytuacja z imigrantami wygląda zupełnie inaczej, niż pisze Olterman i Interia, i gdyby uczciwie, zgodnie ze standardami dziennikarskimi przyjrzeni się danym, to musieliby to przyznać.

Oba te źródła twierdzą, że przyjęcie przez Niemcy półtora miliona imigrantów w latach 2015-2016 nie przyniosło, wbrew obawom, żadnych negatywnych konsekwencji, a czarnowidze się pomylili. Imigranci są świetnie zintegrowani, bo 80% dzieci imigranckich czuje się lubianych w szkołach, ponad połowa imigrantów już pracuje, zamachów terrorystycznych od trzech lat nie ma, a przestępczość zamiast rosnać spada.

Sądzę, że korespondent „Guardiana” jest świadomym propagandzistą, który celowo ukrywa prawdziwe informacje i podaje fałszywe. Natomiast przepisujący od niego polski dziennikarz jest propagandzistą nieświadomym

Te stwierdzenia są pozornie prawdziwe, bo można znaleźć liczby, które są z nimi zgodne – ale znaczenie tych liczb jest inne, niż przypisują im Olterman i anonim z Interii. Te twierdzenia są równie prawdziwe, jak na przykład takie, że sądy skazują wyłącznie niewinnych, spokojnych obywateli, bo przecież w więzieniach, gdzie jest najwięcej skazanych „przestępców”, przestępstw jest najmniej.

Na czym polegają manipulacje Oltermana, a w ślad za nim Interii?

Zacznijmy od danych o integracji. Pomińmy już fakt, że to, czy dzieci są zintegrowane czy nie, nie mówi nam niczego o integracji osób dorosłych albo jej braku. Jednak wyciąganie wniosku, że dzieci imigrantów są zintegrowane, bo czują się lubiane w szkole, jest także całkowicie błędne.

Gdybyśmy spytali zamachowców z 11 września, którzy mieszkali wcześniej w Niemczech, czy czuli się lubiani przez innych studentów i sąsiadów, zapewne powiedzieliby, że tak – co nie

przeszkodziło im zabić wkrótce potem czterech tysięcy ludzi.

Z tego, że dzieci imigrantów czują się lubiane, można wysnuć wniosek dotyczący nie ich, ale dzieci niemieckich: to znaczy, że te niemieckie są przyjazne, otwarte, nieuprzedzone do imigrantów. Żeby dowiedzieć się, czy dzieci imigrantów się zintegrowały, też trzeba pytać dzieci niemieckie – o to, czy młodzi imigranci zachowują się podobnie do nich, czy chcą się z nimi bawić, czy są koleżeńscy i tak dalej.

Jak widać, każde dane dają się zinterpretować w dowolny sposób, żeby potwierdzić z góry przyjętą tezę. To się właśnie nazywa manipulacja.

Podobna manipulacja dotyczy informacji o zamachach terrorystycznych, których „przez trzy lata nie było”. Wygląda to tak, jakby obecność imigrantów niemalże zapobiegała zamachom, bo wcześniej były, a potem się skończyły.

Akurat tak się nieszczęśliwie złożyło, że tuż przed opublikowaniem tekstów w „Observerze” i Interii doszło do terrorystycznego zamachu przeprowadzonego przez imigranta na autostradzie niemieckiej, ale rzeczywiście, w poprzednich trzech latach masowych zamachów nie było. Tylko że...

To jednak nie napływ masy imigrantów w tajemniczy sposób zbiegł się z brakiem zamachów, tylko niemieckie służby skutecznie te zamachy udaremniały. Po zamachu imigranta z Tunezji, który w grudniu 2016 wjechał w tłum na bożonarodzeniowym jarmarku ciężarówką skradzioną polskiemu kierowcy, służby te bardzo poprawiły swoją skuteczność.

Holger Münch, szef Urzędu Kryminalnej Policji Federalnej powiedział, że zostały wyeliminowane luki w prawie imigracyjnym, śledzeniu podejrzanych i postępowaniach karnych, które umożliwiły Tunezyjczykowi przeprowadzenie zamachu. W tym trzyletnim okresie, kiedy nie było zamachów terrorystycznych, służby udaremniły ich siedem, [poinformował Holger Münch](#) (nie wiemy, w ilu z nich uczestniczyli nowi imigranci).

Jeśli chodzi o przestępczość, to na pewno od wielu lat w Niemczech istnieje wyraźny trend jej spadku – dlatego, że rodowici Niemcy popełniają coraz mniej przestępstw, a nie dlatego, że imigranci ich nie popełniają, jak sugeruje Interia i Olterman. Nie wiem, czy rok 2019 miał najmniejszą liczbę przestępstw od 2003 – jak twierdzi brytyjska gazeta (linku do źródła danych nie podaje) – ale na pewno mniej było w ubiegłym roku przestępstw, niż w poprzednich kilku latach.

Mniej przestępstw niż w poprzednim roku popełnili też w roku 2019 migranci, ale i tak odpowiadają za nieproporcjonalnie dużą część niemieckiej przestępczości. Przytoczmy dane policji z najnowszej edycji oficjalnej publikacji [„Przestępczość w kontekście przybyszów 2019”](#) (mianem „przybyszów” określa policja imigrantów przybyłych od 2014 roku).

„Przybysze”, których jest 1 mln 906 tys., czyli 2,3% ludności, popełnili w ubiegłym roku 266 tysięcy, czyli 8% wszystkich przestępstw (mowa oczywiście tylko o tych, których sprawcy zostali wykryci).

Nowi imigranci popełnili w 2019 roku między innymi 443 morderstwa i zabójstwa (12% wszystkich), 36 tysięcy kradzieży i 48 tysięcy „przestępstw przeciwko mieniu” (po 10% wszystkich), 5400 przestępstw seksualnych (też 10%), 57 tysięcy napaści i pobić (8%). Łącznie w latach 2015-2019 nowi imigranci popełnili 1 350 000 przestępstw, w tym 1800 morderstw i zabójstw i 22 193 przestępstwa seksualne (różnego rodzaju, nie tylko gwałty).

Tych informacji ani brytyjski dziennikarz, ani jego polski kopista nie podają – bo może troszkę zmieniłoby to sielankowy obraz „najmniejszej od 2003 roku liczby przestępstw”.

O ile w kwestiach przestępczości dziennikarze stosują przemilczanie szczegółowych oficjalnych danych, to w kwestiach zatrudnienia nie tylko kłamią, ale do tego jeszcze manipulują informacjami. Idą tu ręka w rękę z niektórymi badaczami,

posługując się danymi, które zostały przez badaczy (a może polityków) nazwane w taki sposób, który ma wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Gdy przyjrzeć się, co oryginalne dane naprawdę znaczą, cała narracja, że „imigranci świetnie sobie poradzili na rynku pracy, gospodarka ma z nich wielką korzyść”, nadaje się tylko do kosza.

Dokładne przyjrzenie się, jak powstaje „fake news” w sprawie pracy imigrantów, jest bardzo pouczające. „Ponad połowa uchodźców z tego okresu już pracuje w Niemczech i płaci podatki” – pisze Interia za „Observerem”. Od tego stwierdzenia jest link do artykułu z DW.com z lutego br., który mówi jednak co innego: [„Połowa uchodźców znajduje pracę w ciągu pięciu lat”](#) – a więc przybysze z 2015 i 2016 roku i tak w tej grupie się nie znajdują. Ale to dopiero początek.

Skąd wiadomo, że połowa uchodźców znajduje pracę w ciągu 5 lat? DW.com nie daje linku, ale z tekstu można się dowiedzieć, że źródłem jest właśnie opublikowany [raport instytutu IAB](#), części Urzędu Imigracyjnego. IAB przeprowadził wywiady z kilkoma tysiącami pozaeuropejskich migrantów w 2016 roku, a potem powtórnie w 2017 i 2018.

Ostatnie dane pochodzą z jesieni 2018 roku – więc pięcioletni okres, jakiego potrzebowali imigranci, żeby połowa z nich miała pracę, dotyczy osób, które przybyły do końca 2013 roku, a nie imigrantów z lat 2015 i 2016.

Wśród tych ostatnich, dwa lata lub trzy lata po przybyciu do Niemiec, zatrudnienie ma 25-37 procent osób; na pewno nie „połowa tych, którzy przybyli”. Średnio dla całej grupy badanej „ma pracę” 35% osób. Już w tym momencie informacja polsko – brytyjska o „połowie” jest po prostu nieprawdziwa.

Ale teraz dochodzimy do najważniejszego elementu manipulacji, wspólnego dzieła polityków, badaczy i dziennikarzy. Kiedy mówimy „ma pracę, płaci podatki”, to rozumiemy przez to

normalne, oficjalne zajęcie, pracę w pełnym wymiarze czasu.

Tymczasem sformułowanie „ma pracę” rozumiane jest przez badaczy z IAB zupełnie inaczej. Przyjmują oni definicję Federalnego Urzędu Statystycznego, który za zatrudnionych uważa osoby otrzymujące wynagrodzenie za pracę, w tym praktykantów, stażystów i osoby zatrudnione w minimalnym wymiarze czasu.

Wśród tych, którzy „mają pracę”, jedna piąta jest na czasowych stażach i szkoleniach, a co ósmy zatrudniony jest w minimalnym wymiarze czasu na pracach interwencyjnych za 450 euro miesięcznie płacone przez państwo (dane ze strony 14 raportu IAB).

Czyli tak naprawdę „ma pracę” 23-24% nowych imigrantów. [Jak wynika z innych analiz](#) Federalnego Urzędu Pracy, jakieś 17-18% w roku 2017 było zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin, a reszta tylko na część etatu.

Czyli podatki płaci nie połowa, jak piszą Interia i „Observer” tylko mniej niż jedna czwarta nowych imigrantów, a pełne podatki płaci zaledwie co szósty. Pamiętajmy też, że te informacje pochodzą z wywiadów z imigrantami – którzy mogą mówić co chcą – a nie z twardych danych z biura zatrudnienia czy niemieckiego ZUS.

W dodatku tylko część grupy, którą wylosowano do badań, udzielała odpowiedzi w 2018 roku, a osoby, które wypadły z badanej grupy, raczej nie miały ustabilizowanej sytuacji zawodowej.

Nikt nie broni dziennikarzom dostępu do danych. Te podlinkowane w powyższym artykule są całkowicie oficjalne i publiczne dostępne, i znalezienie ich dla kogoś, kto zna niemiecki, jest kwestią kilkunastu minut a nie miesięcy dziennikarstwa śledczego.

Dlatego sądzę, że korespondent „Guardiana” jest świadomym

propagandzistą, który celowo ukrywa prawdziwe informacje i podaje fałszywe. Natomiast przepisujący od niego polski dziennikarz jest propagandzistą nieświadomym, który chce w łatwy sposób zarobić wierszówkę. A może po prostu obaj nie rozumieją tego, co piszą.

W każdym razie, za publikowanie fałszywych, manipulacyjnych informacji, obaj powinni być z pracy wyrzuceni. I kiedyś być może by byli.

P.S. Już po ukazaniu się tego tekstu „Gazeta Wyborcza” opublikowała artykuł identyczny jak „Interia”, tylko znacznie dłuższy: „Czy imigrancki hazard kanclerz Merkel się opłacił”. Autor artykułu, Macieja Stasiński, równie bezkrytycznie jak Interia przepisał wszystkie bzdury i kłamstwa „Guardiana”.

Kryptowaluty przydały się terrorystom; Erdogan popiera Łukaszenkę; polski portal wykrywa spisek „islamofobów”. Przegląd wydarzeń 24-30.08

Szykują się unijne sankcje wobec Turcji; w Malmö aresztowano palących Koran, ale walczących z policją zwolniono; Oko.press ujawnia spisek „islamofobów” dążących do zmian w świecie; islamski reformator wskazuje na podobieństwa islamizmu i ruchu Black Lives Matter.

Wiadomości

Około 300 osób brało udział w zamieszkach w Malmö, atakowana była policja i palone opony i samochody, kilkunastu policjantów jest rannych. Zamieszki wybuchły po ukazaniu się w na YouTube filmów nakręconych przez zwolenników duńskiej partii antyislamistycznej, którzy spalili egzemplarz Koranu a innym grali w „piłkę nożną”. [Więcej...](#)

Po spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych zapowiedziano, że na spotkaniu szefów rządów UE pod koniec września wprowadzone będą sankcje wobec Turcji. Mają być odpowiedzią na nielegalne poszukiwania gazu ziemnego na wodach terytorialnych Grecji i Cypru. [Więcej...](#)

Cały dotychczasowy zarząd największej brytyjskiej fundacji muzułmańskiej Islamic Relief Worldwide podał się do dymisji, gdy okazało się, że na miejsce antysemitę i zwolennika terroryzmu, który ustąpił z zarządu w lipcu, wybrano innego antysemitę i zwolennika terroryzmu. [Więcej...](#)

Włochy i Dania przeznaczyły kolejne pieniądze na walkę z nielegalną imigracją w Tunezji i krajach bałkańskich. [Więcej...](#)

Amerykańskie służby przejęły należące do organizacji terrorystycznych milion dolarów i ponad trzysta kont z kryptowalutami w wielkiej operacji wymierzonej przeciwko Hamasowi, Al Kaidzie i ISIS. Teraz trudniej będzie organizacjom terrorystycznym zbierać pieniądze od anonimowych darczyńców. [Więcej...](#)

Imam związany z ekstremistycznym islamistycznym ośrodkiem w Teksasie był gościem prezydenckiej konwencji Partii Demokratycznej w USA, współprowadząc „międzywyznaniowe nabożeństwo powitalne”. [Więcej...](#)

Amerykański sąd odrzucił pozew byłego studenta i organizacji islamistycznej CAIR, którzy domagali się ograniczenia wolności nauczania college’u w Arizonie, aby „nie potępiano islamu”.

[Więcej...](#)

Analizy i opinie

Polski portal Oko.press zamieścił kilkuodcinkowy serial o „islamofobicznej międzynarodówce”. W raporcie znajdziemy nie tylko inwektywy i straszenie islamofobią, ale również półprawdy i całe nieprawdy. [Więcej...](#)

Zuhdi Jasser, jeden z czołowych amerykańskich reformatorów islamu, pisze o podobieństwach między islamizmem a ruchem Black Lives Matter, (BLM) nazywając je „policją myśli” i „pseudo-postępowymi”. Ciekawe, że artykuł ukazał się w sympatyzującym z BLM „Newsweekiem”. [Więcej...](#)

Na saudyjskich portalach pojawiły się w tym roku dwa artykuły, wzywające do poprawienia Koranu; głównie jego błędów ortograficznych i gramatycznych, ale jeden z nich postulował też dostosowanie tekstów do współczesnej percepcji. Został usunięty po wściekłej nagonce konserwatystów w mediach społecznościowych. [Więcej...](#)

Cypr sprzeciwia się wprowadzeniu sankcji wobec Białorusi, jeśli nie zostaną wprowadzone sankcje wobec Turcji, Niemcy nie chcą sankcji wobec Turcji, obawiając się wypuszczenia przez nią imigrantów. Tymczasem Erdogan był jedynym z pierwszych przywódców, którzy pogratulowali Łukaszence kolejnego zwycięstwa wyborczego. [Więcej...](#)

Unia zapowiada sankcje wobec Turcji

Sankcje wobec Turcji mogą zostać wprowadzone po spotkaniu szefów rządów krajów Unii Europejskiej, które planowane jest

na 24-25 września, zapowiedział Josep Borell, odpowiadający w UE za politykę zagraniczną.

Jest to efekt piątkowego spotkania unijnych ministrów spraw zagranicznych.

Turcja prowadzi poszukiwania gazu ziemnego na wodach Morza Śródziemnego, które według Grecji, Cypru i Unii są ich wodami terytorialnymi. W ostatnich tygodniach doszło do zaostrzenia sytuacji, z ćwiczeniami wojskowymi zarówno Turcji, jak i Grecji i jej sojuszników w pobliżu spornych obszarów. Turcja twierdzi, że badania prowadzi na swoich wodach i grozi wzmożeniem tych działań jeśli sankcje zostaną wprowadzone.

Przewidywane sankcje obejmują zakaz korzystania przez niektóre tureckie statki z europejskich portów i zakaz podróży dla tureckich oficjeli odpowiedzialnych za nielegalne wiercenia.

(g)

Źródło: [dw.com](https://www.dw.com)

Turcja Erdogana: o jeden meczet za daleko

Piątkowy dekret tureckiego prezydenta Erdogana, zamieniający muzeum Hagia Sophia na meczet, jest jego zwycięstwem w walce o poparcie Turków, ale gwoździem do trumny jego relacji z Zachodem.

Erdogan wyraźnie mówi, że nie chodzi o uzyskanie dodatkowej przestrzeni na modlitwy w zatłoczonym Stambule, lecz o „realizację marzeń muzułmanów na świecie o wskrzeszeniu Hagia Sophii”, co ma być [krokiem na drodze do oswobodzenia meczetu](#)

[Al Aksa](#) w Jerozolimie. Czyli krokiem do odzyskania przez Turcję roli przywódcy świata muzułmańskiego, a przez Erdogana – zyskania statusu kalifa, przywódcy wiernych. Takie ambicje Erdogan ma [od co najmniej 2016 roku](#).

Zbudowana w 527 roku n.e. katedra Hagia Sophia była symbolem wielkości Cesarstwa Bizantyńskiego, wzorem świątyni doskonałej i najwspanialszą budowlą religijną pierwszego tysiąclecia naszej ery. Po ponad 900 latach została zdobyta przez Mehmeta II w dniu 29 czerwca 1453 roku i natychmiast zamieniona na meczet. Jej chrześcijańskie mozaiki i freski zostały zatynkowane, zamalowane i zakryte na prawie 500 lat.

Na jej wzór zbudowano w Stambule liczne meczety, w tym słynny Błękitny Meczet. Dopiero w 1934 roku Atatürk, ówczesny dyktator Turcji, który starał się zmodernizować kraj na wzór Zachodu i uczynić ją świecką potęgą, zrobił z Hagia Sophii muzeum. Chrześcijańskie mozaiki zostały ponownie odsłonięte, a świątynia stała się najczęściej odwiedzanym w Turcji zabytkiem.

Erdogan od lat mówił o przywróceniu jej roli meczetu. Od czterech lat z jej minaretów (dobudowanych przez muzułmanów) odzywały się wezwania do modlitwy, w rocznicę zwycięstwa nad niewiernymi i zajęcia jej przez Turków recytowano tam modlitwy.

Sprawa sądowa ciągnęła się piętnaście lat. Teraz najwyższy sąd administracyjny orzekł, że decyzja Atatürka była nielegalna i przeznaczeniem Hagia Sophii jest być meczetem – i natychmiast Erdogan wydał dekret, który to ustanowił. Zapowiedział wprawdzie, że wszyscy będą mogli nadal ją zwiedzać, w dodatku bezpłatnie, ale nie jest jasne, czy rzeczywiście będzie to możliwe. Wiadomo, że chrześcijańskie mozaiki będą na czas nabożeństw zakrywane, ale nie wiadomo, czy nie zostaną zakryte na stałe.

Decyzja Erdogana wzbudziła oczywiście protesty na świecie.

Protestowały m.in. Grecja (zwierzchnik jej kościoła prawosławnego nadal rezyduje w Stambule), Stany Zjednoczone, UNESCO (Hagia Sophia jest jednym z najważniejszych zabytków uznawanych przez UNESCO za Dziedzictwo Światowe). Krytykę Erdogan uznał za naruszenie suwerenności Turcji, apele o kompromis (np. wydzielenie tylko części miejsca na modlitwy i pozostawienie reszty jako muzeum) pozostawił bez komentarza.



Hagia Sophia: chrześcijańskie mozaiki. (Foto: publicdomainpictures.net; Can Atacan)

Dla Erdogana przywrócenie meczetu w Hagia Sophii ma znaczenie praktyczne i symboliczne. Praktyczne – bo realizuje dawne obietnice wyborcze, odzyskując część poparcia wśród bardziej religijnych i nacjonalistycznych Turków. Symboliczne – bo pokazuje się światu muzułmańskiemu jako ten, kto odzyskuje dla islamu stracony teren i być może poprowadzi wiernych do walki o inne utracone tereny, od Al Aksy poczynając.

Hagia Sophia jest dla Turków symbolem zarazem nacjonalistycznym i religijnym, symbolem zwycięstwa ich

Imperium Osmańskiego nad Cesarstwem Bizantyjskim i symbolem zwycięstwa islamu nad chrześcijaństwem.

Hagia Sophia jest dla Turków symbolem zarazem nacjonalistycznym i religijnym, symbolem zwycięstwa ich Imperium Osmańskiego nad Cesarstwem Bizantyjskim i symbolem zwycięstwa islamu nad chrześcijaństwem. „Odrodzenie” meczetu jest więc popularne zarówno wśród religijnych zwolenników Erdogana, jak i wśród nacjonalistów, wspierających partię MHP.

To bardzo ważne dla tureckiego prezydenta, bo i on i jego partia AKP tracą poparcie w Turcji – według niektórych badań w wyborach prezydenckich Erdogan przegrałby dzisiaj z burmistrzem Stambułu Ekremem Imoglu a poparcie dla AKP [jest najniższe od 17 lat.](#)

Ale decyzja Erdogana nie wynika tylko z kalkulacji politycznych. Jest częścią zapoczątkowanego przez niego kilkanaście lat temu procesu przekształcania Turcji ze świeckiej republiki Atatürka w państwo islamskie. [„Świecka Turcja coraz słabsza”](#), pisaliśmy osiem lat temu.

Erdogan, zwolennik Bractwa Muzułmańskiego (i Hamasu, odłamu Bractwa, którego przywódców gości w Stambule), niesłuchanie rozbudował szkolnictwo religijne (z kilkudziesięciu do ponad [milionu uczniów w szkołach imamów](#)), wprowadził obowiązkowe lekcje religii w szkołach, zlikwidował zakaz noszenia chust przez kobiety w pracy w urzędach publicznych (zakaz pochodzący z czasów Atatürka), likwiduje stopniowo obecność portretów Atatürka i instytucji jego imienia, na każdym kroku podkreślając muzułmańskość ideologii AKP.

Wysiłki wychowania „pobożnego pokolenia” nie przyniosły zamierzonych przez niego rezultatów – [z badań wynika](#), że młodzi ludzie wcale się częściej nie identyfikują z islamem, a wręcz przeciwnie, zaś religijni duchowni i szkoły dla imamów nie cieszą się szacunkiem. Jak wskazuje przypadek Hagia Sophii, Erdogan nie zamierza jednak zmieniać kursu na islamizację kraju, kursu, który prowadzi do kolizji z Unią

Europejską.

Turcja Erdogana, która formalnie ciągle jeszcze jest kandydatem do Unii, nie tylko od lat zwiększa udział religii w życiu publicznym, ale likwiduje swobody obywatelskie. Rząd turecki jest w tej chwili właścicielem większości mediów w tym kraju, w tym portali internetowych, a w tureckich więzieniach przebywa około stu dziennikarzy, najwięcej na świecie.

Po nieudanym zamachu stanu z 2016 roku dziesiątki tysięcy osób zostało wyrzuconych z pracy i aresztowanych, ludzie trzymani są latami w więzieniach bez procesu. W więzieniu znajdują się też niektórzy posłowie i działacze z prokurdyjskiej partii HDP. Ostatnia [ustawa parlamentu](#) zmierza do ograniczenia niezależności tureckich adwokatów, jednej z ostatnich instytucji nie poddanych dotychczas kontroli władz.

Rokowania Turcji z Unią Europejską są praktycznie zamrożone i decyzja o zmianie Hagia Sophii w meczet na pewno tych negocjacji nie odmrozi, a przeciwnie. Już próba szantażu wysyłaniem imigrantów do Unii pod koniec lutego wydawała się dla tych rozmów ostatecznym ciosem, ale być może nowy meczet będzie symbolicznym przypieczętowaniem zerwania Turcji z Zachodem.

Erdogan bardzo wyraźnie wskazuje „krzyżowcom” (tak publicznie nazywa Zachodnią Europę), że dla niego ważniejsze niż dobre stosunki z Unią jest przekształcenie Turcji w kraj oparty na dominacji islamu, a nie na tolerancji i demokracji.

Na ten ostatni komunikat Unia jeszcze oficjalnie nie odpowiedziała, ale sprawa wydaje się przesądzona. Póki Erdogan [budował dziesiątki meczetów](#) zagranicznych, Europy mogło to nie obchodzić, nawet jeśli był wśród nich wielki meczet w Kolonii.

Kiedy jednak Erdogan mówi, że odrzuca dziedzictwo świeckiej Turcji, ma w nosie dobre stosunki z prawosławnym chrześcijaństwem i należącymi do Unii prawosławnymi Grecją i Cyprzem, i będzie czcił symbol zwycięstwa islamu nad Zachodem –

to w stosunkach z Europą posunął się o jeden meczet za daleko.

Grzegorz Lindenberg

Czy skuteczna integracja imigrantów jest możliwa

Czy są kraje, które skutecznie integrują imigrantów? To dzisiaj jedno z najważniejszych europejskich pytań, bo integracja imigrantów to kwestia cywilizacyjna dla polityki wewnętrznej krajów Europy Zachodniej.

W nowym artykule Claudia Cajvan, doradczynie polityczna European People's Party (centro-prawicowe ugrupowanie, największe w Parlamencie Europejskim), porównuje działania Francji, Niemiec, Szwecji i Danii w tej dziedzinie.

Imigranci mają obowiązki

Porównanie skuteczności działań integrujących imigrantów w Europie jest bardzo trudne, pisze Cajvan, ponieważ polityka integracyjna należy do kompetencji państw narodowych, a nie Unii Europejskiej. Dlatego nie ma jednej, wspólnej definicji pojęcia „integracja”: każde państwo określa po swojemu to, co uważa za integrację – jeśli w ogóle określa.

Komisja Europejska w 2016 roku określiła ogólnie integrację jako „dynamiczny proces dwutorowy, co oznacza, że oczekuje się nie tylko, iż imigranci przyjmą podstawowe wartości unijne i nauczą się języka nowego kraju, ale również, że kraje przyjmujące imigrantów dadzą im realne możliwości włączenia się do gospodarki i społeczeństw tych krajów”.

Imigranci mają zatem obowiązki, uważa autorka: powinni

przestrzegać europejskich praw, szanować europejskie wartości, nasz model społeczny, system podatkowy i instytucje polityczne.

Dania daje radę

W jakim stopniu udaje się ten respekt dla naszych praw, wartości i instytucji przekazać? Ponieważ nie ma jednej definicji „integracji” więc nie można bezpośrednio ze sobą porównywać różnych krajów. Autorka uważa, że najlepiej sytuacja wygląda w Danii, a znacznie gorzej w pozostałych trzech krajach.

Różnica polega na tym, uważa Claudia Cajvan, że Dania stosuje obecnie bardzo aktywne podejście do integracji imigrantów – głównie tych muzułmańskich, co jest wynikiem poprzednich, niedobrych doświadczeń.

Po pierwsze, buduje osiedla nowych imigrantów w całym kraju, starając się nie dopuścić do tworzenia gett. Po drugie, aktywnie uczy imigrantów języka, jeszcze nawet zanim otrzymają prawo pobytu. Po trzecie, aktywnie stara się włączyć ich w rynek pracy, przez ocenę ich umiejętności, szkolenia i przypisanie każdemu imigrantowi miejscowej osoby, która pomaga mu w życiu prywatnym i zawodowym. Po czwarte – ogranicza zasiłki dla imigrantów poniżej zasiłków dla własnych obywateli, zgodnie z zasadą, że na zasiłek też trzeba zapracować.

Głównym skutkiem takiej polityki jest lepsze włączenie imigrantów do gospodarki, czyli integracja przez podjęcie pracy zarobkowej. Autorka nie przytacza konkretnych liczb, dlatego dokonałem porównania czterech omawianych przez nią krajów, jeśli chodzi o stopień zatrudnienia imigrantów.

Porównanie obejmuje stan sprzed kryzysu imigracyjnego w roku 2014 i aktualnie, w IV kwartale 2019 roku. Dla stanu aktualnego porównać możemy zatrudnienie imigrantów i osób z obywatelstwem danego kraju.

Tab.1 Procent osób pracujących w wieku 25-64 lata w latach 2014 i 2019

	Imigranci 2014	Imigranci 2019	obywatele 2014	obywatele 2019	różnica 2014	różnica 2019
Dania	51,6%	62,7%	78,20%	81,2%	26,60%	18,5%
Niemcy	59,9%	61,9%	80,80%	84,2%	20,90%	22,3%
Szwecja	55,5%	54,6%	84,20%	86,8%	28,70%	30,8%
Francja	48,1%	53,1%	75,10%	75,9%	25,00%	22,8%

„Imigranci” oznacza osoby z obywatelstwem spoza Unii Europejskiej

„Obywatele” oznacza osoby z obywatelstwem danego kraju

„Różnica” między odsetkami pracujących obywateli i imigrantów

Źródło: Eurostat

Dania nie tylko ma największy odsetek pracujących imigrantów, ale w okresie od 2014 roku zrobiła też największy krok w stronę ich aktywizacji zawodowej, a różnica pomiędzy odsetkami pracujących obywateli i imigrantów jest najmniejsza.

Aktywność zawodowa imigrantów jest dlatego tak istotna, że, jak pisze cytowany przez autorkę ekonomista Philip Collier, „im więcej interakcji ma imigrant z ludnością miejscową, tym szybciej się w nią włącza. Ważną konsekwencją tego jest fakt, że im większa jest diaspora, tym wolniejszy jest ten proces”.

Niektórych zintegrować się nie da

Jednym ze skutków zwiększania się zbiorowości imigrantów i ich osiedlania się w gettach są szkoły, w których większość uczniów ma korzenie imigracyjne, więc możliwości poznawania miejscowych wartości i integrowania się do dominującej kultury są bardzo ograniczone.

Zaś diaspory nie tylko stają się coraz większe – współczesna technika umożliwia imigrantom stały kontakt z krajem ojczystym i jego zwyczajami. Niektóre grupy mają tak odległe od zachodnich systemy wartości, że ich integracja jest raczej niemożliwa.

Dlatego, według Trevora Philipa, pochodzącego z Jamajki brytyjskiego polityka, który badał muzułmańskich imigrantów, politycy nie mogą spodziewać się, że ta zbiorowość sama się zintegruje, tak jak działo się z innymi zbiorowościami

imigrantów w Wielkiej Brytanii.

Efekty analiz Philipa potwierdził holenderski socjolog [Ruud Koopmans](#), który badał w 2008 roku imigrantów z Turcji w kilku krajach europejskich. Stwierdził, że fundamentalizm religijny jest znacznie silniejszy w grupie imigrantów tureckich i ich potomków niż w zbiorowości miejscowych mieszkańców, deklarujących się jako chrześcijanie.

Ogromna większość badanych imigrantów i osób pochodzenia imigracyjnego uważała, że prawo religijne powinno mieć pierwszeństwo przed prawem państwowym (65%) i że muzułmanie powinni powrócić do religijnych korzeni wiary (60%).

Daleka droga do dobrej koegzystencji

„Nasze społeczeństwa oparte są na judeo-chrześcijańskiej tradycji religijnej, na rządach prawa i podstawowych wartościach, takich jak wolność słowa, równość praw kobiet i mężczyzn i dialog między społecznościami religijnymi. Znaczna większość imigrantów ma odmienną tożsamość religijną i kulturową”, pisze Cajvan, dlatego „absolutnie podstawową rzeczą jest dowiedzenie się, z jakimi wartościami ludzie przybywają do Europy i czy jesteśmy w stanie zapewnić dobrą koegzystencję różnych grup kulturowych i politycznych”.

Przykłady francuskich przedmieść z ich zamieszkami i paleniem samochodów, niemieckich szkół z przewagą imigranckich uczniów, czy z połową imigrantów nie podejmujących pracy w Szwecji pokazują, jak daleko od takiej sytuacji jesteśmy.

Przykład Danii pokazuje jednak, że dużym wysiłkiem i dobrze przemyślaną polityką można osiągnąć niezły poziom bezpieczeństwa – nie ma masowych zamachów terrorystycznych przeprowadzanych przez miejscowych muzułmanów – i włączyć imigrantów przynajmniej do życia zawodowego.

Grzegorz Lindenberg

Źródła: [Claudia Cajvan „Lessons From Migrant Integration Into European Societies”](#), [Eurostat](#)

KE o imigracji. Europa o terroryzmie w 2019. Liban ma kłopoty finansowe. Tygodniowy przegląd wydarzeń 22-28 czerwca

Unia spełnia nasze postulaty w sprawie imigracji. Niemal wszyscy terroryści w Europie to muzułmanie albo lewacy. Kto finansowo wesprze Liban? Tygodniowy przegląd wydarzeń 22-28 czerwca

Wiadomości

Spośród ponad 1000 osób aresztowanych za terroryzm w Unii, w roku 2019 około 87 procent stanowili muzułmanie, około 11 procent lewacy, a tylko około 2 procent terroryści ze skrajnej prawicy. Islamiści przygotowywali lub przeprowadzili 87 zamachów, lewacy 26, a prawica 6, wynika z najnowszego raportu Europeu. [Więcej...](#)

Brytyjska konwertytka na islam szykowała zamach na katedrę Świętego Pawła w Londynie; to pierwsza kobieta w Wielkiej Brytanii przygotowująca zamach samobójczy. Jej obrońca twierdzi, że starała się po prostu o zdobycie akceptacji i przyjaźni wśród innych terrorystów – którymi okazali się policjanci. [Więcej...](#)

Udany niestety zamach przeprowadził azylant z Libii, który

zabił nożem trzy przypadkowe osoby, a trzy zranił w parku w Reading, kilkadziesiąt kilometrów od Londynu. Zamachowiec, który został natychmiast schwytany przez policję, był już kiedyś na celowniku służb, ale został uznany za osobę o niskim ryzyku. [Więcej...](#)

Wielka Brytania ma zmienić przepisy, aby skuteczniej deportować terrorystów, zapowiedziała minister spraw wewnętrznych. Wśród 3200 deportowanych w ubiegłym roku kryminalistów większość stanowili handlarze narkotyków, nie było ani jednej osoby skazanej za terroryzm. [Więcej...](#)

W nieustannym bezprawiu w Turcji czasami zapala się światełko sprawiedliwości, jak w przypadku opozycyjnego polityka Selahattina Demirtasa, którego czteroletni już areszt Trybunał Konstytucyjny uznał za nielegalny – co nie znaczy, że zostanie zwolniony z więzienia. O tym i innych więzionych tureckich politykach opozycji [więcej...](#)

Za stosowanie szariatu w prawie cywilnym Grecja będzie musiała zapłacić odszkodowanie wdowie, której nie chciano przyznać spadku po zmarłym mężu-muzułmaninie. Taki jest wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a przepisy greckie w międzyczasie zostały zmienione. [Więcej...](#)

Analizy i komentarze

Skuteczną ochronę granic, usprawnienie deportacji i rezygnację z relokacji przewiduje projekt nowej polityki imigracyjnej Komisji Europejskiej według hiszpańskiego dziennika „El Pais”. Dokładnie to samo postulowaliśmy od czasu kryzysu imigracyjnego w roku 2015; brakuje jeszcze naszego czwartego postulatu: przyznawania azylu osobom naprawdę prześladowanym w krajach muzułmańskich. [Więcej...](#)

Al Jazeera, propagandowa telewizja należąca do szejka Kataru i popierająca Bractwo Muzułmańskie, załamuje wirtualne ręce nad potwornym rasizmem w Stanach Zjednoczonych, nie zauważając milionów cudzoziemskich robotników, którzy w pół-niewolniczych

warunkach pracują na 10 procent rodowitych Katarczyków.

[Więcej...](#)

W Libanie, którego gospodarka znalazła się na skraju upadku, a jedyną nadzieją jest kredyt z MFW, trwają nowe protesty ludności przeciwko państwu wyznaniowemu, zdominowanemu przez szyicki Hezbollah. Czy Unia powinna pomagać Libanowi aby zabezpieczyć się przed kolejną falą imigracji? [Więcej...](#)

Na prośbę Erdogana prezydent Trump zgodził się spowodować zakończenie śledztwa przeciwko tureckiemu bankowi, oskarżonemu w USA o sabotowanie sankcji przeciwko Iranowi, twierdzi w nowej książce były doradca Trumpa do spraw bezpieczeństwa narodowego John Bolton. Trumpowi się nie udało, proces szefów banków trwa. [Więcej...](#)

Ponad 1000 osób aresztowanych w 2019 w Europie za terroryzm

W ubiegłym roku ujawniono w całej Europie 119 spisków terrorystycznych, w wyniku czego dokonano ponad 1000 aresztowań. Wśród nich było 6 spisków prawicowych, 26 lewicowych i 87 muzułmańskich.

Najnowsze dane dotyczące incydentów terrorystycznych w 2019 r. ujawniono w raporcie Europolu o sytuacji i trendach związanych z terroryzmem w Unii Europejskiej.

Wszystkich zamachów terrorystycznych – udaremnionych, nieudanych i udanych – było w ubiegłym roku w 13 krajach Unii Europejskiej aż 119. W ich wyniku 10 osób zginęło, a 27 osób

zostało rannych. 9 osób zostało zabitych, a 26 rannych w atakach osób związanych z ISIS. 1 osoba została ranna w zamachu terrorystycznym dokonany przez reprezentanta skrajnej prawicy.

Ataki doprowadziły do aresztowania w 19 państwach Unii Europejskiej 1004 osób podejrzanych o przestępstwa związane z terroryzmem. Najwięcej aresztowań odnotowano w Belgii, Francji, Włoszech, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.

Do najpoważniejszych udanych zamachów należał atak na londyńskim moście w listopadzie zeszłego roku, w którym skazany uprzednio terrorysta Usman Khan dźgnął nożem pięć osób, zabijając dwie. Khan został zwolniony z więzienia przedterminowo, po odbyciu części wyroku za przygotowywanie zamachu bombowego na londyńską giełdę.

Margaritis Schinas, szef prac Komisji Europejskiej nad opracowaniem strategii europejskiej unii bezpieczeństwa, powiedział, że Unia Europejska musi wzmocnić środki przeciwdziałania terroryzmowi: „Terroryzm nadal stanowi zagrożenie dla świata, Europy, naszych obywateli, naszego bezpieczeństwa i naszego stylu życia” – powiedział Schinas. „Bardziej niż kiedykolwiek, Unia musi zintensyfikować działania antyterrorystyczne, wymianę informacji i współpracę organów ścigania w terenie i w internecie. Niedługo przedstawimy nową strategię bezpieczeństwa Unii Europejskiej, która określi obszary, w których Unia może wnieść wartość dodaną, aby wesprzeć państwa członkowskie w zapewnianiu bezpieczeństwa, od zwalczania terroryzmu i przestępczości zorganizowanej, przez zapobieganie zagrożeniom hybrydowym i ich wykrywanie, po bezpieczeństwo cybernetyczne.”

Liczba ataków ISIS zmniejszyła się w 2019 roku, natomiast wzrosła liczba ataków prawicowych i lewicowych, ale spowodowały one dużo mniej ofiar niż ataki terrorystów islamskich.

W 2019 r. trzy państwa członkowskie UE zgłosiły w sumie sześć prawicowych ataków terrorystycznych – jeden przeprowadzony, jeden nieudany, a cztery udaremnione – w porównaniu do tylko jednego w 2018 r.. W Niemczech odnotowano kilka nieklasyfikowanych jako terroryzm i popełnionych przez prawicowych ekstremistów ataków, w których zginęły trzy osoby.

Raport ujawnił 26 lewicowych i anarchistycznych ataków terrorystycznych w 2019 r., tyle samo co w 2016 r. i 2017 r. i więcej niż w 2018 r. Wszystkie miały miejsce w Grecji, we Włoszech lub w Hiszpanii. Liczba aresztowań pod zarzutem lewicowego lub anarchistycznego terroryzmu w 2019 r. wzrosła ponad trzykrotnie w porównaniu z poprzednimi latami, z 34 w 2018 r. do 111 w 2019 r., do czego przyczynił się gwałtowny wzrost liczby takich aresztowań we Włoszech. (g)

Na podstawie [The National](#)

Liban: brak świętełka w tunelu

Z mediów dowiadujemy się, że po raz kolejny, po koronawirusowej przerwie, Liban ma problemy. Ludzie wrócili protestować na ulicę. Co takiego powoduje, że nie dają nowo wybranym władzom czasu na wprowadzenie koniecznych reform?

Zacznijmy od początku.

Koniec sektariańskiego systemu i korupcji?

Libański system polityczny jest pochodną – jakbyśmy to nazwali dzisiaj – społeczeństwa wielokulturowego, w którym uznano prawa poszczególnych grup. Ta wielokulturowość to nie efekt niedawnego przeniesienia znacznych grup ludności na terytorium

kraju, lecz historycznego rozwoju w tej części świata.

Wydawało się więc, że najlepszą metodą na utrzymanie pokoju, po wojnie domowej 1975-90 – wywołanej między innymi zmianami demograficznymi i podważeniem status quo dominujących wcześniej chrześcijańskich maronitów – będzie zapewnienie równego wpływu na politykę różnych grup. W centrum libańskiej polityki nie stały więc relacje państwo – obywatel, a relacje wzajemne pomiędzy ugrupowaniami religijnymi czy etnicznymi.

I tak w konstytucji Libanu wprost zapisano, że prezydent będzie maronitą, premier sunnitą, a przedstawiciel parlamentu (speaker) szyitą. Ma to odzwierciedlać do pewnego stopnia udział demograficzny tych grup w społeczeństwie, które tworzy 40% chrześcijan i ok. 54% muzułmanów, mniej więcej po połowie sunnitów i szyitów.

Ten układ okazał się przez kilka dekad w miarę stabilny i pozwalał na funkcjonowanie kraju. Stworzył jednak szeroki system klientyzmu, przyczynił się do korupcji i nepotyzmu, ponieważ różne sprawy można było załatwiać ze stałymi grupami interesu. Wpłynęło to na osłabienie efektywności gospodarczej państwa, które stało się oczywiste przy wystąpieniu takich czynników zewnętrznych, jak światowy kryzys gospodarczy, wojna w sąsiedniej Syrii, czy ostatnia pandemia.

To między innymi doprowadziło jesienią ubiegłego roku do wyjścia ludzi na ulicę, zwłaszcza młodych, dotkniętych kryzysem i brakiem perspektyw. Zaprotestowali, nie opowiadając się po którejś ze stron układu politycznego, a przeciwko całej elicie politycznej. Domagali się rządu technokratów i taki też rząd, pod przywództwem Hassana Diaba, otrzymali w styczniu 2020 roku. Jednak w tle dalej pozostał układ partyjny i wpisany w konstytucję podział.

To, co jest problemem dla Libanu, może też być potencjalnie szansą, gdzie ludzie na ulicy widzą, że nie liczą się podziały religijne, lecz dobre zarządzanie państwem i gospodarką.

Dodatkowo dużym poparciem wśród protestujących cieszą się Libańskie Siły Zbrojne, postrzegane jako wolne od korupcji i podziału, w kontraście do związanego z szyitami Hezbollahu.

Gospodarka w dół, dolar w górę

Łatwo powiedzieć, że nowe protesty, częściowo przeradzające się w zamieszki, które wróciły po zniesieniu ograniczeń związanych z koronawirusem, to efekt dewaluacji waluty czy dodrukowywania pieniędzy. Tu znowu musimy wrócić do podstaw libańskiej gospodarki, bo od ludzi zajmujących się bezpieczeństwem o ekonomii zazwyczaj nie usłyszymy wiele.

Nie każde państwo, które dodrukowuje pieniądze, wypuszcza obligacje, zaciągając długi na przyszłość, pogrąża się w takim chaosie, jaki dotknął Liban. Taką metodę stosują Stany Zjednoczone, czy państwa UE. Więc to nie sama emisja, lecz struktura libańskiej gospodarki ją pogrążyła.

Przede wszystkim Liban miał dużą przewagę importu nad eksportem, czyli negatywny bilans w obrotach handlowych. To powodowało odpływ dolara. Do tego dochodził deficyt w wydatkach państwa, który pogłębiał zadłużenie. Częściowo było to rekompensowane pomocą międzynarodową, czy dopływem dolara z pieniędzy przesyłanych przez libańskich emigrantów. To nic dziwnego, bowiem dla wielu biedniejszych krajów w Afryce wpływy pieniędzy od emigrantów są drugim co do wielkości źródłem waluty, zaraz po eksporcie zasobów naturalnych.

Liban miał jeszcze coś więcej. Zwany „Szwajcarią Bliskiego Wschodu” miał bankowość, która powodowała także dopływ kapitału. Brało się to jeszcze z lat 60., kiedy zaczęły rosnać fortuny przedsiębiorstw naftowych, a bankowością, z jej odsetkami, zakazanymi w islamie, parali się głównie chrześcijanie i żydzi. Do tego Liban dbał także bardzo o tajemnicę bankową. Teraz i wiarygodność, i tajemnica legły w gruzach.

Co się stało? Kryzys ekonomiczny spowodował spadek wpływów od

emigrantów. Spadły też wpływy z eksportu do Syrii, dla której Liban stanowił wrota gospodarcze, a także bogatsi syryjscy obywatele lokowali dolary w Libanie, bardziej ufając temu systemowi. Kryzys gospodarczy państwa wiązał się także z coraz większym deficytem budżetowym i brakiem koniecznych reform, a na to nałożyła się także korupcja. Ostatecznie do Libanu wpływało mniej dolarów i za pomocą inżynierii finansowej bank centralny zaczął je ściągać z depozytów w bankach komercyjnych do dyspozycji państwa.

Banki, obawiając się, że nie będą w stanie wypłacić depozytów dolarowych, zaczęły oferować coraz to wyższe stopy procentowe w dolarze, sięgające nawet dwucyfrowych odsetek. Skończyło się to oskarżeniami o schemat Ponziego i piramidę finansową, w której za depozyty dolarowe płacono kolejnymi pozyskanymi do systemu depozytami. Właśnie ostatnio amerykańska para, która ulokowała w Libanie 18,5 miliona dolarów skuszona odsetkami 9% pozywa libańskie banki łącznie o 150 milionów USD.

Liban został ostatecznie zmuszony do wprowadzenia ograniczeń w wypłacaniu depozytów dolarowych. W marcu poinformowano także o niewypłacalności dotyczącej euroobligacji w wysokości 1,2 mld dolarów. Zadłużenie sięgnęło poziomu 170% PKB, czyniąc Liban trzecim najbardziej zadłużonym krajem na świecie. Przy sztywnym kursie funta libańskiego do dolara amerykańskiego, na poziomie ok. 1500, spowodowało skok wartości dolara na rynku do 6000-7000, a celem staje się sprowadzenie jej do 4000.

Bezrobocie skoczyło do ponad 30%, następuje drastyczna pauperyzacja klasy średniej, a imigranci, którzy pełnili funkcje pomocy domowych, czy taniej siły roboczej, z dnia na dzień znaleźli się na ulicy. Dramatyczna sytuacja jest w szpitalach, które na bieżąco nie mogą realizować płatności, a dostawcy nie chcą dostarczać potrzebnych towarów na kredyt kupiecki. Chociażby tlen potrzebny szpitalom musiał zostać wpisany na listę produktów strategicznych dla gospodarki, które są subsydiowane przez państwo, dzięki temu jeszcze podtrzymuje się funkcjonowanie szpitali.

Gorzkie lekarstwa MFW

Co dalej? Rząd przedstawił plan reform, który musi dotyczyć wszystkich wymienionych wcześniej bolączek. To jest warunkiem otrzymania pomocy – 10 miliardów dolarów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Przede wszystkim musi nastąpić zrównoważenie bilansu handlowego. Co nie jest łatwe, ponieważ Liban nie może zwiększyć swojego eksportu tak z marszu. Nie posiada zasobów naturalnych, ani rozwiniętych gałęzi produkcji technologii, jak chociażby sąsiedni Izrael. Co prawda na terenie Morza Śródziemnego trwa obecnie gra dotycząca odkrytych złóż gazu ziemnego, ale w szelfie libańskim ich na razie nie odkryto, chociaż Liban zaproszony jest do współpracy w forum państw zaangażowanych w wydobycie.

Prawdopodobieństwo ich znalezienia to 25%, a do wydobycia minie conajmniej 7 lat., twierdzi organizacja pozarządowa, Libańska Inicjatywa na rzecz Ropy Naftowej i Gazu. Przestrzega przed czynieniem z tego przez polityków nadziei i światełka w tunelu, nawet niezależnie od całej skomplikowanej politycznej sytuacji wokół wydobycia gazu w regionie.

Pojawił się też ostatnio pomysł, by Liban powrócił do hodowli marihuany. Eksport tego towaru na cele medyczne mógłby dać państwu miliard dolarów przychodu. To nie załatwia jednak sprawy deficytu, choć byłoby jakimś krokiem w kierunku wyjścia z dołka.

Eksport w kierunku syryjskim też został poważnie zagrożony przez amerykańską ustawę Ceasar Act, która wprowadza sankcje na handel z syryjskim reżimem. Dozwolony będzie handel lekami i żywnością, ale wiele towarów, które mogą wspierać wysiłki wojenne reżimu Asada i odciągać go od procesu politycznego, do którego USA chciałyby doprowadzić, objęto embargiem.

Jak przekonać światowe banki do finansowania kraju, gdzie w

rządzie jest organizacja uznawana za terrorystyczną, który znajduje się na granicy konfliktu wewnętrznego, w konflikcie z państwami sąsiednimi?

Skoro nie będzie można zwiększyć eksportu, trzeba będzie skupić się na obniżeniu importu. To pogorszy ubóstwo w samym społeczeństwie, a do tego dojdzie też ograniczenie wydatków budżetowych. Ludzie zdają się jednak rozumieć, że zaciśnięcie pasa może uchronić kraj od katastrofy. Tu jednak, podobnie jak MFW, chcieliby większej przejrzystości systemu bankowego i układów polityczno-gospodarczych.

Rząd pod ich naciskiem wprowadził ustawę znoszącą rygorystyczną tajemnicę bankową, co jest niestety uderzeniem w sektor bankowości. W ostatniej chwili wprowadzono zmianę, która poprawi zaufanie klientów banków. Poprawka uniemożliwia sędziom wnioskowanie o uchylenie tajemnicy i przekazuje sprawę do specjalnie powołanej państwowej komisji antykorupcyjnej. Nie budzi to z kolei zaufania aktywistów i protestujących, przekonanych o dużej skali korupcji w państwie.

Hezbollah – korzyść czy kamień u szyi?

MFW tradycyjnie domaga się też większej kontroli granic, żeby pieniądze nie wypływały z kraju z powodu przemytu i handlu na czarnym rynku. To uderza z kolei w Hezbollah, który jako milicja sprawuje kontrolę nad częścią libańskich granic. Zresztą MFW nie ukrywa swojego stosunku do Partii Boga. Domaga się ograniczenia jej działalności, najlepiej rozbrojenia.

Sytuacja jest o tyle trudna, że oprócz Stanów Zjednoczonych, niedawno także Wielka Brytania i [Niemcy uznały Hezbollah](#) w całości za organizację terrorystyczną, a w Libanie jest on główną podporą obecnego rządu. Co więcej, elita polityczna i ludzie na ulicy, nawet niebędący szyitami, uważają Hezbollah za organizację, która wspiera obronę Libanu przed Izraelem, a także przed ISIS. Co nie jest bezpodstawne, bo relatywnie słabe Siły Zbrojne Libanu korzystały z pomocy Hezbollahu w opanowaniu pogranicza z Syrią.

Jednakże, mając nóż na gardle w postaci bankructwa kraju, elity zaczynają powoli naciskać na Hezbollah, żeby dla dobra państwa zrobił kilka kroków wstecz. Istnieje też obawa, podparta groźbami ze strony Izraela, że obecnie jakiegokolwiek radykalne kroki wymierzone weń ze strony Hezbollahu uznane zostaną za atak Libanu na Izrael, biorąc pod uwagę wspomniane wcześniej poparcie i udział w strukturach politycznych.

Hezbollah jest więc nie tylko aktywem, ale też ciężarem dla libańskiej polityki. A stał się jeszcze większym za sprawą pogłębiającego się konfliktu sunnicko-szyickiego, wojny proxy toczonej w Syrii i Jemenie oraz konfliktów w Iraku. Sunnickie państwa Półwyspu Arabskiego, na czele z Arabią Saudyjską, mające ogromne rezerwy dolarowe, nie kwapią się z pomocą Libanowi, który z powodu Hezbollahu jest traktowany jako element rozszerzania szyickiej rewolucji przez Iran.

Co na to Hezbollah? Jego lider Hassan Nasrallah, po tym jak skończył oskarżać „Wielkiego Szatana”, USA, o niedopuszczanie odpowiedniego dopływu dolara do Libanu, ostatecznie zgadza się ewentualnie przyjąć pomoc MFW, ale tylko wtedy, jeżeli nie będzie ingerował zbyt w sprawy wewnętrzne kraju, a warunki pożyczki nie dotkną zwykłych ludzi.

Jak wytłumaczyć światowym bankom, żeby włożyły pieniądze w kraj, który trudno jest zreformować, znajduje się na granicy konfliktu wewnętrznego, w konflikcie z państwami sąsiednimi, gdzie w rządzie jest organizacja uznawana za terrorystyczną i uzurpuje sobie prawo do zastępowania państwa w wielu dziedzinach? Może się to uda.

MFW, Chiny, UE?

W razie czego, jak wskazuje Nasrallah, są zawsze Chiny. Gotowe zainwestować w kraj bez warunków, jakie narzuca MFW. Nie oznacza to, że za darmo. Chiny z chęcią wejdą w strategiczne dziedziny, takie jak kolej i połączenie Bejrutu z planowaną przez Syrię odnogą Nowego Jedwabnego Szlaku. Atrakcyjne wydają

się też porty na Morzu Śródziemnym oraz wymagająca poważnej restrukturyzacji energetyka, w którą Chińczycy są już gotowi zainwestować dwa miliardy dolarów. To wszystko jednak oznaczałoby stopniowe uzależnienie Libanu od Chin, ale poza tym dla tych ostatnich rynek konsumencki w tej sytuacji gospodarczej, posiadający ledwie kilka milionów konsumentów, nie jest specjalnie atrakcyjny sam w sobie.

Co stanie się dalej? Nie wiadomo. Liban nie wybrał jeszcze między MFW a Chinami. Natomiast jest to kolejna okazja dla Unii Europejskiej, która przechodzi, można powiedzieć, dość obojętnie wobec problemów swojego sąsiada. A ryzyko dla UE jest duże, wystarczy wspomnieć o 1,5 miliona syryjskich uchodźców w Libanie, których sytuacja ulega teraz właśnie gwałtownemu pogorszeniu. Konflikt wewnętrzny, czy masowa bieda, mogą spowodować dalszą presję na emigrację z Libanu, a Unia, dźwigająca się z kryzysu po koronawirusie, nie ma chyba niczego do zaoferowania imigrantom w kwestii rynku pracy.

Oszacowanie, czy pomoc w postawieniu na nogi Libanu nie byłaby tańsza niż wszystkie ogólne koszty potencjalnego zarządzania imigracją, byłoby tu wskazane. Pojawia się poza tym, wspomniana na początku, historyczna szansa powstania w Libanie państwa opartego na jego obywatelach, a nie na kontrakcie między ugrupowaniami religijnymi i etnicznymi.

Jan Wójcik

Obserwuj autora na [@jankwojcik](https://www.instagram.com/jankwojcik)